

# Marian Fąka

---

## Kwestia prymasostwa w okresie arcybiskupich rządów kardynała Edmunda Dalbora (1915-1926)

---

Prawo Kanoniczne : kwartalnik prawno-historyczny 20/1-2, 101-123

---

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. MARIAN FAKA

**KWESTIA PRYMASOSTWA W OKRESIE ARCYBISKUPICH  
RZĄDÓW KARDYNAŁA EDMUNDA DALBORA (1915—1926)**

I

**Rys biograficzny**

Dnia 13 lutego 1976 roku minęła pięćdziesiąta rocznica śmierci kardynała Edmunda Dalbora (1869—1926), pierwszego prymasa Odrodzonej Polski. Zmarł przedwcześnie w 56 roku życia, po dziesięcioletnich rządach na stolicy gnieźnieńskiej i poznańskiej. Objąwszy stolicę arcybiskupie w czasie pierwszej wojny światowej kierował nimi w przełomowych chwilach i zaraniu polskiej wskrzeszonej państwowości.

Jego pogrzeb — jak świadczy kronikarz współczesny — był wspaniałą manifestacją, jakiej w nowszych czasach Poznań nie widział. „Nawet monarszy wjazd Paderewskiego w przeddzień powstania grudniowego nie mógł z nią iść w porównanie. Do jej uświetnienia przyłożyli się liczni biskupi zebrani w dostojnym orszaku i z najdalszych krańców Polski, nie wyłączając i arcybiskupa Szeptyckiego, posuwającego się na kulach. I rząd ze swoimi najwyższymi przedstawicielami — premierem Skrzyńskim w Poznaniu i prezydentem Wojciechowskim w Gnieźnie. I kapituły w troskliwości się prześcigające. I magistraty i najrozmaitsze urzędy. Społeczeństwo dawało w szlachetny i ofiarny sposób wyraz swojemu żalowi. Ulice żwirem wysypane. Latarnie płonące w zasłonach kirowych. Zwarte szeregi tłumów wzdłuż drogi. Gromady ciekawych stojące na dachach. Niewysłowny w swej wspaniałości, ordynku, barwności olbrzymi pochód, którego czoło tykało już ulicy 27 Grudnia, kiedy skromna trumna na skromnym karawanie opuszczała mury katedry. Uczestnicy z całego kraju, między nimi przedstawiciele senatu, sejmu, uniwersytetów i najróżniejszych instytucji, słowem cały ten orszak królewski opowiadał głośno, że chowaliśmy jednego z największych dostojników nie tylko Kościoła polskiego, ale i Rzeczypospolitej. Że był to pogrzeb prawdziwie godny pierwszego prymasa Odrodzonej Polski, pogrzeb interrexa”<sup>1</sup>

Uroczystościom żałobnym zarówno w Poznaniu jak i w Gnieź-

<sup>1</sup> Cieszyński N. ks., *Roczniki Katolickie* 5 (1927) 368—369.

nie przewodniczył kardynał Kakowski, wspólnie z arcybiskupem lwowskim Twardowskim oraz nuncjuszem apostolskim Laurim. Mowy żałobne w Poznaniu głósili: biskup Przeździecki i infułat Adamski, w Gnieźnie — kanonik Krzeszkiewicz. Wśród wielkiego zjazdu episkopatu dała się zauważyć nieobecność arcybiskupa krakowskiego Sapiehy, związana według podanej informacji z pobytem na kuracji w Zakopanem.

Zgodnie z wolą zmarłego pochowano Go w bazylice prymasowskiej gnieźnieńskiej, w krypcie pod kaplicą Łubieńskich.

\*

W archidiecezjach przeszedł przez liczne stopnie hierarchii kościelnej: był wikariuszem parafii św. Marcina i parafii archikatedralnej oraz kanclerzem Kurii w Poznaniu, potem w Gnieźnie penitencjarzem archikatedry, profesorem i prokuratorem seminarium duchownego, egzaminatorem prosynodalnym, cenzorem ksiąg religijnych, asesorem Kurii i fiskalem. Mianowany w 32 roku życia kanonikiem metropolitalnym poznańskim, a w początkach wojny prałatem domowym Ojca św.<sup>2</sup> rozwija ponownie działalność w Poznaniu jako teolog kaznodzieja katedralny, egzaminator prosynodalny i cenzor, radca Kurii i sędzia prosynodalny, kurator zakładu sióstr elżbietanek na Zagórze, a wreszcie od 1919 roku jako wikariusz generalny i oficjał<sup>3</sup>. I na tym stanowisku zastaje go w czerwcu 1915 roku nominacja na arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego. Władze pruskie wyraziły na nią zgodę w nadziei lojalności nominata, choć były przekonane, że nie będzie on tak wybitny, jak zmarły arcybiskup Likowski, i nie będzie mu dorastał ani wiadomościami ani zaletami<sup>4</sup>.

Ks. Dalbor bronił się przed arcybiskupią godnością złym stanem swego zdrowia. Jego lekarz wystawiający mu na zlecenie Stolicy Apostolskiej świadectwo zdrowia, rokował mu jeszcze około 12 lat życia. Pomylił się zaledwie o jeden rok. Zniewolony posłuszeństwem wobec Ojca św. Benedykta XV przyjął w końcu odpowiedzialne stanowisko. Pisze w związku z tym do swego ojca, Władysława Dalbora, przebywającego w Konarach koło Rawicza u tamtejszego proboszcza — ks. Stanisława Dalbora, brata ojca a stryja arcybiskupa:

<sup>2</sup> Bulla nominacyjna na prałata domowego nosi datę 23.11.1914 r. OA 1349.

<sup>3</sup> Oa 1349. Zob. też Nowacki J. ks., *Archidiecezja Poznańska w granicach historycznych i jej ustrój*, Poznań 1964, s. 124.

<sup>4</sup> Czapski Hutten B., *Sześćdziesiąt lat życia politycznego i towarzyskiego*, t. 2, Warszawa 1936, s. 214.

Piłowice p. Środą

Kochany Ojcze!

We wtorek<sup>5</sup> otrzymałem wiadomość od nuncjusza papieskiego w Monachium<sup>6</sup>, że Ojciec św. postanowił mnie zamianować Arcybiskupem Gnieźnieńskim i Poznańskim.

Broniłem się jak mogłem, by nie wziąć na siebie owego ciężaru. Napisałem do Rzymu, prosząc, aby mnie nie wybrano. Pojechałem sam do Monachium, by nuncjuszowi powody moje przedstawić. — Nie pomogło. — Muszę tedy w duchu posłuszeństwa dla Ojca św. przyjąć ów ciężar wielki na siebie, przekraczający według mojego przekonania moje siły. Muszę zatem ufać jedynie pomocy Bożej, że nie pozwoli, abym upadł pod ciężarem i dopomoże do spełnienia zadania. List nuncjusza, pisany w uroczystość Zielonych Świątek, dodaje otuchy, że łaska Ducha Świętego uzupełni niedostateczność moją.

Równocześnie piszę do Stryja. W Piłowicach zabawię zapewne do wtorku. Proszę, aby tymczasem poza probostwo wiadomość o nominacji nie wychodziła.

Całuję rączki

X. Edmund<sup>7</sup>

Proces informacyjny dotyczący nominacji arcybiskupa dokonał się dnia 9 czerwca 1915 roku wobec nuncjusza w Monachium<sup>8</sup>.

<sup>5</sup> Chodzi o datę: 25.5.1915 r. Data ta odnotowana jest w notatniku kieszonkowym arcybiskupa na rok 1915.

<sup>6</sup> List nuncjusza nosi datę: 23.5.1915 r. OA 1349.

<sup>7</sup> List arcybiskupa pisany był w Piłowicach koło Środy Wielkopolskiej i nosi datę stempla pocztowego: 27.5.1915 r. Zarówno ten list, jak też inna korespondencja kardynała Dalbora została mi udostępniona łaskawie przez ks. kan. S. Tomaszkiwicza, dyrektora Muzeum Archidiecezjalnego w Poznaniu, ze zbiorów p. M. Habera, za co na tym miejscu składam serdeczne podziękowanie.

<sup>8</sup> Píše o tym arcybiskup w liście z dnia 9.6.1915 r. do siostry swej przebywającej wraz z ojcem w Konarach. Oto jego treść:

Hotel Marienbad München

9/6 1915

Kochana Pelu,

Dziękuję Ci za list, życzenia i ofiarowanie mi pomocy pieniężnej. Narazie jej nie potrzebuję — za gotowość jednak Twoją przyjmij serdeczne podziękowanie. W poniedziałek (7.6.) wyjechałem przez Berlin, gdzie nocowałem, do Monachium. Podróż mimo upału pomyślną była — z powodu wojny mało podróżujących, więc było przestronnie w wagonach.

Dziś rano odbył się tak zwany proces informacyjny. Musiałem przywieźć dwóch świadków (Ks. Łukomski z Koźmina i kanonik Beyer z Gniezna), którzy zdawali odpowiedzi na różne przepisane pytania i dawali objaśnienia. O 12-tej składałem w kaplicy nuncjusza apostołskiego przysięgę; poczem był obiad. Teraz wypoczywam. Jutro jesteśmy proszeni na obiad do arcybiskupa monachijskiego, kardynała Bettin-

Prowizję na arcybiskupstwo gnieźnieńskie i poznańskie otrzymał dnia 30 czerwca 1915 roku, konsekracja zaś odbyła się dnia 21 września tegoż roku w archikatedrze poznańskiej. Z tej okazji ojciec nominata nadesłał mu list następującej treści:

Konary, dnia 20 września 1915.

Kochany Edziu!

Na dzień konsekracji przesyłam Ci moje serdeczne życzenia i błogosławieństwo ojcowskie. W dniu tym pomodłę się szczególnie gorąco do Pana Zastępów, aby w pracy około dobra Kościoła i Ojczyzny dopomagał i łaską Swoją obficie obdarzał.

Kochający Ojciec  
Władysław<sup>9</sup>

\*

Współczesny świadek podkreśla po śmierci arcybiskupa jego „męską prawość, prostą pobożność, surową obowiązkowość, skrzętną pracowitość i wytrwałą wierność wobec ideałów młodzieńczych”, ale godne zastanowienia jest to, że przedstawia go równocześnie jako „postać świetlano-tragiczną, która była tak typowo wielkopolską z wszystkimi zaletami i właściwościami”<sup>10</sup>. Podobnie biskup Przeździecki w mowie pogrzebowej wspomina, z jaką radością odbywał się ingres arcybiskupa Dalbora do katedry prymasowskiej w Gnieźnie, ale mówca nie omieszkał też dodać, że prowadzono go wówczas na Golgotę<sup>11</sup>.

Trzeba zatem pytać, w czym tkwił tragizm postaci kardynała Dalbora i co złożyło się na to, że jego wysoki urząd stał się równocześnie jego Golgotą?

Nie ulega wątpliwości, że obok licznych cierni, jakie niesie ze sobą każde wysokie stanowisko, prawdziwą koroną cierniową stała się dla niego godność Prymasa Polski, która w okresie jego arcybiskupich rządów zdawała się stać pod znakiem zapytania, była przedmiotem żywej dyskusji, aż w końcu okazała się tytułem bez większego znaczenia i to nie zastrzeżonym wyłącznie jego osobie. Zanim jednak przyjrzymy się bliżej tej sprawie, rzućmy najpierw okiem na aspekt historyczny problemu.

gera. Wieczorem wyjeżdżamy. Przez piątek będę w Berlinie, a w sobotę (12.6.1915) wrócę znów do Poznania. Ściskam Cię serdecznie. Ojcu i Stryjowi całuję rączki. Ed.

<sup>9</sup> List ze zbiorów p. Mariana Habera. Por. przyp. 7.

<sup>10</sup> Cieszyński N., dz. c., s. 370.

<sup>11</sup> „Dziennik Poznański” z 18.2.1926 r.

## II

**Prymasostwo polskie w okresie przedrozbiorowym**1) *Pochodzenie prymasostwa*

Zarówno życie religijne jak i polityczne Polski od początków naszej organizacji kościelnej skupiało się wokół arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Ono stanowiło podstawę uzyskania przez Bolesława Chrobrego korony królewskiej. Pierwsi metropolici gnieźnieńscy godzili spory książąt polskich, wpływali na formowanie się narodu, czuwali nad praworządnością w kraju i byli głównymi doradcami monarchów w rządzeniu państwem. Stąd niemal od samego początku zajmowali naczelne miejsce wśród najwyższych dostojników państwowych, co znalazło między innymi swój wyraz w późniejszej ich nazwie: *primus princeps*.

Podobnie w łonie episkopatu arcybiskupi gnieźnieńscy od samych początków zajmowali pierwsze miejsce, będąc jego prymasami. Przysługiwało im w owych czasach prawo konsekrowania biskupów diecezjalnych, zwoływania synodów ogólnokrajowych i przewodniczenia na nich, w pewnych zaś okolicznościach także prawo wizytowania diecezji polskich i przypominania biskupom ich obowiązków tam, gdzie zachodziła tego potrzeba.

Pierwszym jednak metropolitą gnieźnieńskim, który formalnie do tytułatury swojej przyjął nazwę prymasa, był arcybiskup Mikołaj Trąba, niegdyś podkanclerzy koronny, potem arcybiskup halicki, a w końcu w latach 1412—1422 arcybiskup gnieźnieński.

Nie ulega wątpliwości, że osiągnięcie tytułu prymasa nastąpiło w związku z soborem powszechnym w Konstancji 1414—1418. Stara tradycja, przyjęta już przez Długosza w jego *Historia Polonica* głosiła, że arcybiskup Trąba został ogłoszony prymasem przez wspomniany sobór. O ile jednak sam fakt uzyskania przez Trąbę godności prymasowskiej podczas soboru uchodzi za rzecz pewną, o tyle podstawa prawna tego faktu jest przedmiotem dyskusji, ponieważ nie zachował się żaden dokument wystawiony Trąbie w tej sprawie przez sobór czy przez papieży rządzących w dobie soboru. Jest to o tyle dziwne, że dochowały się inne dokumenty, mniejszej wagi, związane z arcybiskupem Trąbą. Nie powołuje się na taki wydany przywilej również prymas Łaski, który sto lat później czynił starania o tytuł legata urodzonego i o potwierdzenie tytułu prymasowskiego. Dlatego ks. Henryk Likowski, dokonując na podstawie źródeł krytyki dotychczasowego poglądu opartego na Długoszu stwierdził, że ani ze strony soboru ani ze strony papieża nie został wydany żaden akt nadający Trąbie godność prymasowską. Wywodzi zatem genezę prymasostwa z nadania królewskiego, czyli od władzy państwowej, bez jakiegokolwiek zwią-

ku z soborem w Konstancji<sup>12</sup>. Ks. Józef Nowacki obstaje jednak przy nadaniu soborowym i papieskim w formie przywileju, który znany był jeszcze Długoszowi, lecz później zaginął<sup>13</sup>.

Najbardziej uzasadnione okazało się w tej sprawie zdanie prof. Abrahama: podstawę prawną do używania tytułu prymasa stanowiła dla arcybiskupów gnieźnieńskich *via facti* — fakt, że na soborze w Konstancji za zgodą papieża Jana XXIII i Marcina V przyznano im miejsce pomiędzy prymasami. Fakt ten bowiem według ówczesnych zasad prawnych stanowił o wejściu w posiadanie i w używanie tego tytułu<sup>14</sup>. W pismach wychodzących z soboru a podpisywanych przez jego uczestników, znajduje się już w roku 1415 podpis arcybiskupa gnieźnieńskiego między prymasami, tuż po kardynałach i patriarchach, a przed innymi, chociaż wcześniej konsekrowanymi metropolitami. Ponieważ nowoobрани na soborze papież Marcin V nie zmienił decyzji komisji ceremonialnej soboru co do zasiadania Trąby między prymasami, mógł on, odtąd używać tego tytułu. Fakt ten znalazł uznanie i przyjęcie również ze strony kancelarii królewskiej, która po raz pierwszy nazwała arcybiskupa Gniezna „prymasem Polski” już dnia 14 marca 1418 roku<sup>15</sup>.

Można pytać dalej, dlaczego arcybiskup Trąba nie mógł wyjednać u papieża Marcina V oficjalnego uznania tytułu prymasa w bulli, która by tę godność arcybiskupom gnieźnieńskim nadawała. Ks. Likowski w wyniku swoich badań zaznaczył, że od XII wieku nie spotyka się wypadku, aby Stolica Apostolska nadawała komuś z arcybiskupów sam tytuł prymasa, natomiast tytuł ten zawsze łączyła z nadaniem godności legata. Nie chciała bowiem stwarzać odrębnego urzędu w hierarchii ponad metropolitami, urzędu posiadającego własne uprawnienia jurysdykcyjne, lecz dopuszczała je tylko o tyle, o ile były one wykonywane z ramienia Stolicy Apostolskiej. Urząd legata jako ściśle papieski pozbawiał też w pewnym stopniu prymasostwo jego nazbyt państwowego charakteru<sup>16</sup>. Dlatego słusznie rozumuje prof. Abraham, że na sam tytuł prymasa dla arcybiskupa gnieźnieńskiego mógł się zgodzić i król i cały episkopat, nie wyłączając arcybiskupa lwow-

<sup>12</sup> Likowski H., ks., *Powstanie godności prymasowskiej arcybiskupów gnieźnieńskich*, „Przegląd Historyczny” 19 (1915) z. 1—3. Warszawa 1915. — Rec.: Abraham W., „Kwartalnik Hist.” 34 (1920) 120—126. — Nowacki J. ks., *De archiepiscopi Gnesnensis dignitate ac praerogativa primatiali*, „Collectanea Theol.” 18 (1937) 616—700.

<sup>13</sup> Nowacki J., *De archiepiscopi Gnesnensis dignitate*, dz. c., s. 618—633.

<sup>14</sup> Abraham W., dz.c., s. 122.

<sup>15</sup> Kumor B. ks., *Dzieje ustroju kościelnego w Polsce*. W: *Historia Kościoła w Polsce*, t. 1 do roku 1764, cz. 2 od roku 1506, Poznań—Warszawa 1974, s. 102.

<sup>16</sup> Likowski H., dz.c., s. 167.

skiego, bo tytuł ten sam przez się nie nadawał uprawnień jurysdykcyjnych<sup>17</sup>. Inaczej natomiast przedstawiała się sprawa, gdy chodziło równocześnie o godność legata. Wtedy bowiem nie tylko arcybiskup lwowski i biskupi prowincji gnieźnieńskiej mogli się obawiać uszczuplenia swych praw, lecz także w kołach świeckich mogła powstać opozycja wobec niebezpieczeństwa zwiększenia zakresu jurysdykcji kościelnej w kraju i uszczuplenia praw królestwa. W tym też — zdaniem prof. Abrahama — tkwiła główna przyczyna, dlaczego arcybiskup Trąba i jego następcy do początków wieku XVI nie mogli uzyskać bulli papieskiej nadającej im tytuł prymasa wraz z godnością legata<sup>18</sup>.

Udało się to dopiero dawnemu kanclerzowi państwa prymasowi Janowi Łaskiemu w roku 1515 na soborze laterańskim V odbywanym pod przewodnictwem papieża Leona X. Bulla tego papieża *Pro excellenti praeeminentia* z dnia 25 lipca 1515 roku potwierdziła arcybiskupom gnieźnieńskim tytuł prymasa oraz nadała im godność legata stałego Stolicy Świętej (legatus natus), co według brzmienia bulli miało na celu rozszerzenie jurysdykcji prymasowskiej arcybiskupów gnieźnieńskich<sup>19</sup>.

## 2) Uprawnienia prymasów

Ponieważ prymasi w Kościele łacińskim nie tworzyli regularnego ogniwa organizacji hierarchicznej, dlatego też prawo kano-

<sup>17</sup> Zob. c.8.C.IX, q. 3.

<sup>18</sup> Abraham W., dz.c., s. 125. Zob. też Silnicki T., *Arcybiskup Mikołaj Trąba*, Warszawa 1954, s. 177—181.

<sup>19</sup> „Leo episcopus etc... Attendentes igitur, quod pro toto Regno Poloniae una metropolitana Gnesnensis videlicet principalis ecclesia existit, cui omnes aliae ecclesiae dicti Regni metropolitico iure ac etiam metropolitana Leopoliensis in terris Russiae ad regnum ipsum pertinentibus primatiali iure sunt subiectae, et quod si... Joannes de Lasko... archiepiscopus Gnesnensis suae archiepiscopali provinciae et ecclesiae sibi metropolitico ac praedicto primatiali iure subiectis non solum metropolitico ac primatiali, sed etiam legationis iure praesesset et ratione dignitatis eiusdem primatialis huiusmodi legationis officium haberet, ex hoc profecto salubriori et diligentiori exercitio metropolitanae primatialisque iurisdictionis et commoditati ecclesiarum... plurimum consulatur, praedictum Joannem de Lasko... archiepiscopum Gnesnensem legatum natum... ita, quod de cetero suae archiepiscopali et praedictae Leopoliensi provinciae et ecclesiis sibi metropolitico et primatiali iure subiectis non solum metropolitico et primatiali, sed etiam legationis iure praesit et ratione dignitatis suae primatialis et legationis officium in ipsis provinciis habeat, auctoritate apostolica... facimus et consuevimus... concedentes, ut omnibus et singulis privilegiis... honoribus et gratiis uti et gaudere, quod omnia et singula facere et exercere... quae... alii legati nati, praesertim vero legatus Cantuariensis, in provinciis suis de iure, privilegio et consuetudine mandare, facere et exequi possint, libere et licite valeat”.

Nowacki J., *De archiepiscopi Gnesnensis dignitate*, dz.c., s. 632 przyp. 67.



niczne nie określa ich władzy jurysdykcyjnej tak, jak na przykład określało władzę metropolitów. Stąd też władza jurysdykcyjna poszczególnych stolic prymasowskich była różna, zależnie od tego, jak się historycznie wytworzyła jako wynik dwóch dążeń: z jednej strony samych prymasów — do rozszerzenia władzy, z drugiej strony podległego episkopatu — do ratowania jak najdalej idącej samodzielności.

Arcybiskupi gnieźnieńscy mieli jako prymasi następujące uprawnienia:

W dziedzinie kościelnej:

a) Prawo przyjmowania apelacji od wyroków wszystkich biskupów polskich, nie wyłączając arcybiskupów lwowskich<sup>20</sup>. Ks. Likowski podaje, że pierwsza apelacja do synodu prymasowskiego datowana jest w roku 1449, a pochodzi od biskupa chełmskiego. Zdaniem autora rozszerzenie kompetencji sądowniczej arcybiskupów gnieźnieńskich opierało się na praktyce Stolicy Apostolskiej, która sprawy z prowincji lwowskiej wniesione do Kurii Rzymskiej przekazywała nieraz do ostatecznego rozstrzygnięcia arcybiskupom gnieźnieńskim. Poza tym sama kapituła lwowska jeszcze przed rokiem 1449 dała przykład odwołania się do prymasa w swym sporze z własnym arcybiskupem<sup>21</sup>.

b) Prawo powoływania na gnieźnieńskie synody prymacjalne także episkopatu metropolii lwowskiej<sup>22</sup>. Pierwszy ślad uczestnictwa arcybiskupów lwowskich w synodach prymasa zanotować można w roku 1485. Na praktykę tę zdaniem prof. Abrahama wpłynęła nie tyle potrzeba uchwalania *subsidiūm charitativum* na cele państwowe, jak chce ks. Likowski, bo pod tym względem także i później synody prowincjonalne obu metropolii posiadały równą autonomię, ile potrzeba jednolitego zorganizowania stanu duchownego w tym czasie, kiedy organizujący się stan szlachecki domagał się skutecznie praw udziału w rządzie<sup>23</sup>.

c) Prawo do noszenia przed sobą wydłużonego krzyża, zwanego *crux erecta*, które to prawo nadane zostało wspomnianą bullą Leona X *Pro excellenti praeeminentia*, nadającą tytuł legata. Prawo to na mocy sporadycznych zarządzeń papieskich i zwyczaj przyśługiwało arcybiskupom gnieźnieńskim już przedtem. Tym, który nosił w publicznych wystąpieniach ów krzyż niby proporzec przed prymasami, bywał zazwyczaj jeden z kanoników gnieźnieńskich (*canonicus crucifer*), wyznaczany do tego specjalnie przez kapitułę. W bardziej uroczystych momentach, gdy prymas wyruszał konno,

<sup>20</sup> Potwierdzało to również prawo kanoniczne: c.1.D.80; c.3.X.II.2.

<sup>21</sup> Likowski H., dz. c., s. 252; — Nowacki J., dz. c. 635—639.

<sup>22</sup> Por. Nowacki J., dz.c., s. 640—647.

<sup>23</sup> Abraham W., dz.c., s. 125.

kanonik crucifer poprzedzał go z krzyżem w rękę również na koniu<sup>24</sup>.

d) Prawo pierwszeństwa i stroju. Pierwszeństwo prymasów w łonie episkopatu polskiego w okresie przedrozbiorowym nigdy nie było kwestionowane. Problem powstał dopiero wtedy, gdy prymasi odmówili pierwszeństwa przed sobą nuncjuszom papieskim. Wobec interwencji Stolicy Apostolskiej zarówno król jak i senat uważały za swój obowiązek stanąć w obronie historycznych i zwyczajowych uprawnień prymasa, wyjaśniając Kurii Rzymskiej, że w Polsce prymas reprezentuje obok króla majestat Rzeczypospolitej; z tego tytułu przyjmuje wizyty ambasadorów i posłów zagranicznych, lecz nie składa im rewizyt, co odnosi się również do nuncjusza papieskiego. Po długich pertraktacjach Rzym ograniczył rolę nuncjusza jedynie do roli przedstawiciela dyplomatycznego przy rządzie polskim. Prymas natomiast podczas wystąpień publicznych, zachowując pierwsze miejsce, miał mieć po prawej stronie nuncjusza papieskiego i poprzedzany miał być krzyżem prymasowskim<sup>25</sup>.

Okazało się jednak, że prymasi nie ustępowali pierwszeństwa nawet kardynałom, którzy w myśl prawa kanonicznego posiadali prawo pierwszeństwa przed biskupami, arcybiskupami i prymasami. Prymas odmawiał tego pierwszeństwa także i wtedy, gdy sam był młodszym kreacją kardynałem w stosunku do innego kardynała w Polsce. Powodowało to oczywiście liczne protesty wnoszone przez Stolicę Apostolską do królów i sejmów polskich, ale polskie ustawodawstwo państwowe stało na straży autorytetu prymasa mimo sprzeczności z powszechnym prawem kanonicznym.

Aby sprawę ostatecznie rozwiązać, król August III z inicjatywy senatu zwrócił się na drodze dyplomatycznej do Stolicy Apostolskiej, by prymasów polskich na stałe kreowała kardynałami, zacierając tym samym różnicę stroju między prymasami a członkami kolegium kardynalskiego. Charakterystyczne, iż król podkreślał, że prosi Ojca św. o to sama Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska. Jednak ówczesny papież Benedykt XIV wybrał drogę pośrednią. Nie poszedł wprawdzie za oryginalną propozycją mianowania stałych kardynałów — prymasów, lecz w bulli *Ad decorem Ecclesiae* z dnia 30 września 1749 roku nadał polskim prymasom jedynie purpurowy strój kardynalski, z wyjątkiem piuski, która miała przysługiwać wyłącznie rzeczywistym kardynałom kolegium rzymskiego. Tak więc prymasi, którzy nie byli kardynałami nosili jedynie tak zwaną purpurę prymasowską, natomiast fioletowej piu-

<sup>24</sup> Nowacki J., dz.c., s. 647—648. Por. też Umiński J., *Prymasostwo Polskie*, „Tygodnik Warszawski” z 2.6.1946 r.

<sup>25</sup> Por. Nowacki J., dz.c., s. 634; Kwiatkowski W. ks., *Sprawa nominacji kardynałów w Polsce przedrozbiorowej*, „Tygodnik Warszawski” z 9.6.1946 r.

ski jako odmiennego koloru od purpury najczęściej nie używali<sup>26</sup>. O pierwszeństwie prymasa przed kardynałami bulla nie wspomina.

W dziedzinie prawnopanstwowej:

a) Koronowanie królów i ich małżonek oraz błogosławienie małżeństw królewskich. Dokonywali tego zazwyczaj w asyście innych biskupów polskich i począwszy od XIV wieku prawie zawsze w katedrze krakowskiej na Wawelu. Jako stojący najbliżej osoby króla, udzielali też przeważnie chrztu dzieciom królewskim i sprawowali pogrzeby panujących<sup>27</sup>.

b) Interrex — czyli zastępca króla w czasie jego nieobecności w kraju lub w okresie bezkrólewia, w łączności z prawem zwoływania sejmu konwokacyjnego, elekcyjnego i koronacyjnego oraz przewodniczenia na nich w związku ze śmiercią króla. Dzięki zabiegom prymasa Jakuba Uchańskiego charakter interrexów zaczął przysługiwać prymasom ustawowo od czasów bezkrólewia w roku 1573 po śmierci króla Zygmunta Augusta<sup>28</sup>.

Prerogatywy polityczne prymasów tak ujmuje nuncjusz papieski w Polsce Marescotti w sprawozdaniu przesłanym do Rzymu za rządów króla Michała Wiśniowieckiego:

„Arcybiskup gnieźnieński, mający tytuł prymasa i legati nati, jest w Polsce pierwszą osobą po królu. Do niego należy w czasie bezkrólewia ster całego rządu, a po wstąpieniu na tron ma prawo przypominać królowi to wszystko, co się ściąga do dobra Rzeczypospolitej, do dopełnienia praw i paktów conventów, a nawet napomina króla, jeżeli by ich nie dopełniał”<sup>29</sup>.

Ks. Umiński słusznie zauważa, że prężna w Polsce władza prymasów była najlepszą gwarancją autorytetu Stolicy Apostolskiej wśród naszego społeczeństwa. Największą powagą cieszyło się bowiem u nas papieństwo właśnie za najbardziej wpływowych prymasów. Dodaje też, że pod tym względem dzieje kościelne Polski stanowią jaskrawe przeciwieństwo do dziejów innych krajów chrześcijańskich w Europie, a zwłaszcza skłonnej do gallikanizmu Francji, czy też Niemiec, gdzie każdorazowe wzmoczenie działalności czynników lokalnych groziło niemal zawsze poderwaniem prymatu papieskiego<sup>30</sup>.

### 3) Tytulatura prymasów

Tytułu prymasowskiego używają arcybiskupi gnieźnieńscy od roku 1418. Brzmiał on pierwotnie tylko „Primas” lub „Sanctae

<sup>26</sup> Nowacki J., dz.c., s. 648; — Kwiatkowski W., dz.c.

<sup>27</sup> Nowacki J., dz.c., s. 634—635.

<sup>28</sup> Tamże, s. 647.

<sup>29</sup> Rykaczewski E., *Relacje nuncjuszków apostolskich i innych osób o Polsce 1548—1690*, Berlin—Poznań 1864, t. 2, s. 392.

<sup>30</sup> Umiński J., dz.c.

*Ecclesiae Gnesnensis Primas*". Od przełomu wieku XV i XVI ustalili się tytuł: „*Primas Regni Poloniae*". Natomiast w wieku XVII, gdy biskup wileński Białozor podjął nieudaną próbę tytułowania się prymasem Litwy, poczęli polscy prymasi nazywać się: „*Primas Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae*". Dodajmy, że w wieku XVI do oficjalnej tytułatury prymasów arcybiskup Jakub Uchański wprowadził jeszcze tytuł: „*Primus Princeps*". Celem tej zmieniającej się z biegiem czasu tytułatury było jasne uwidocznienie, że władza prymasów dotyczy całego obszaru Rzeczypospolitej.

Pełna kościelna i państwowa tytułatura prymasów od drugiej połowy XVII wieku brzmiała zatem:

„*Sacrosanctae Metropolitanae Ecclesiae Gnesnensis Archiepiscopus, Legatus Natus, Regni Poloniae Magnique Ducatus Lithuaniae Primas, Primusque Princeps*”<sup>31</sup>.

### III

#### Prymasostwo polskie w okresie rozbiorów

Rozbiory Polski, utworzenie Księstwa Warszawskiego w roku 1807, połączone z tymi wypadkami ruchu wojenne i przesunięcia granic spowodowały różne utrudnienia w wykonywaniu władzy prymasowskiej na obszarze ziem polskich w latach 1772—1815. Prymasowskie Gniezno znalazło się od roku 1793 pod zaborem pruskim. Król pruski Fryderyk Wilhelm II, któremu nie na rękę były wspomnienia dawnego Królestwa Polskiego, zabronił pierwszemu arcybiskupowi gnieźnieńskiemu z czasów porozbiorowych Ignacemu Krasickiemu używania tytułu prymasa, natomiast patentem z dnia 23 kwietnia 1795 nadał jemu i wszystkim jego następcom na stolicy gnieźnieńskiej tytuł księcia<sup>32</sup>. Dodajmy od razu, że Fryderyk Wilhelm III rozkazem gabinetowym z dnia 7 maja 1829 zniósł tę godność<sup>33</sup>.

Ponieważ po drugim rozbiorze na ziemiach niepodległej jeszcze wówczas Rzeczypospolitej znajdowało się sześć katedr biskupich obrządku łacińskiego — Kraków, Chełm, Łuck, Wilno, Dźwińsk (Inflanty) i Wornie (Żmudź) — a żadnej arcybiskupiej, nasuwała się, głównie z pobudek politycznych, sprawa ewentualnego zało-

<sup>31</sup> Nowacki J., dz.c., s. 649.

<sup>32</sup> Weimann R., *Der Fürstentitel des Erzbischofs von Gnesnen*, „*Historische Monatsblätter für die Provinz Posen*” 10 (1909) 1—3.

<sup>33</sup> Por. Grochowski L., *Ks. Teofil Wolicki jako administrator generalny poznański i arcybiskup gnieźnieński i poznański 1825—1829*, Lublin KUL 1963 (maszynopis) s. 130—144.

zenia nowej stolicy arcybiskupiej i zarazem prymasowskiej w Warszawie, która była wtedy tylko siedzibą archidiakonatu w obrębie dawnej diecezji poznańskiej. Poza Warszawą w rachubę wchodził jeszcze ewentualnie Kraków<sup>34</sup>. W chwili trzeciego rozbioru w roku 1795, gdy nadszedł kres niepodległości dawnej Rzeczypospolitej, panował jednak w sprawie prymasostwa status quo: stolica arcybiskupia gnieźnieńska była nadal w prawnym posiadaniu swych nieuszczuplonych prerogatyw, chociaż jej jurysdykcja prymasowska wskutek rozdarcia Polski była podważona<sup>35</sup>.

Rząd rosyjski wszczął zaraz starania o nowe kanoniczne rozgraniczenie metropolii i diecezji. Pod jego naciskiem delegat apostolski Wawrzyniec Litta, posiadając pełnomocnictwo Stolicy Apostolskiej, utworzył dnia 7 sierpnia 1798 roku metropolię mohylewską w nowych granicach Rosji jako nową prowincję kościelną. W skład tej nowej metropolii weszły diecezje: wileńska, łucka i żmudzka, które dotąd pozostawały pod władzą arcybiskupów gnieźnieńskich, a częściowo i arcybiskupa lwowskiego. Aktem urzędowym Litta oddzielił te trzy biskupstwa od metropolii gnieźnieńskiej, uwolnił je spod zależności i władzy arcybiskupów gnieźnieńskich oraz poddał pod jurysdykcję metropolitów mohylewskich<sup>36</sup>. Władze carskie akcentując niezależność arcybiskupów mohylewskich podjęły nawet próbę uczynienia z nich prymasów<sup>37</sup>. Prawie jednocześnie z erygowaniem metropolii mohylewskiej, bullą *Ad universam agri Dominici curam* z dnia 15 października 1798 roku papież Pius VI utworzył diecezję warszawską ze stolicą biskupią w Warszawie i poddał ją bezpośrednio Stolicy Apostolskiej<sup>38</sup>. Ostateczne modyfikacje dawnej organizacji kościelnej zostały dokonane na skutek postanowień kongresu wiedeńskiego w 1815 roku. W wyniku przeprowadzonego tam czwartego rozbioru Polski ustalono definitywnie granice zaborów, a car rosyjski Aleksander I utworzył pod swoim berłem nowe Królestwo Polskie zwane Kongresowym, związane unią personalną z Rosją i mające stanowić „resztówkę” państwowości polskiej. Tym samym i Kościół polski rozbity został na trzy okaleczone człony, siłą włączone do obcych organizmów politycznych. Tendencje zaborców od samego początku szły w tym kierunku, by Kościół ten skazać na odosobnione wegetowanie w każdym zaborze z osobna i nie dać mu możliwości jakichkolwiek ofi-

<sup>34</sup> *Volúmina legum*, X, Poznań 1952, s. 331 nn.

<sup>35</sup> Nowacki J., dz.c., s. 649—674; tenże, *Jeszcze o prymasostwie*, „*Tęcza*” 12 (1938) 1, s. 79.

<sup>36</sup> Zob. AAW, rkps 1294, *Z niewoli do niepodległości*, III, 237—238.

<sup>37</sup> Wysocki J. ks., *Prymasi Polski i ich stosunek do Warszawy*, W: *Soli Deo. Dwudziestopięciolecie pracy w Archidiecezji Warszawskiej* Stefana Kardynała Wyszyńskiego Prymasa Polski, Warszawa 1974, s. 319.

<sup>38</sup> Wysocki J., *Erekcja diecezji*, „*Nasza Przeszość*” 35 (1971) 78—80.

cyjnych stosunków między poszczególnymi zaborami. Dla zaborców nie było tajnym, że widomym znakiem jedności kraju i niepodzielności narodu mimo zaborczych podziałów było prymasostwo arcybiskupów gnieźnieńskich, które głęboko wrosło w świadomość narodową. W prymasie domyślali się tego, który po rozbiorach mógł by ówczający jako stały interrex i niebezpieczny przywódca, podlegający do buntów przeciw rządóm zaborczym.

W ślad za Prusami usiłowała rozwiązać tę kwestię i Rosja, której przypadła olbrzymia część metropolii gnieźnieńskiej, a z nią dwie trzecie samej archidiecezji gnieźnieńskiej. Dlatego Komisja Wyznań i Oświecenia Publicznego będąca ministerstwem do spraw kościelnych w Królestwie Kongresowym, opracowała w 1816 roku pod kierownictwem Stanisława Kostki Potockiego w myśl życzeń cara Aleksandra projekt tak zwanego Statutu Organicznego dla duchowieństwa w Królestwie Polskim. Projekt ten w ramach nowej organizacji kościelnej na ziemiach Królestwa przewidywał między innymi podniesienie biskupstwa warszawskiego do godności arcybiskupstwa i wyjęcie spod jurysdykcji metropolity gnieźnieńskiego diecezji znajdujących się w Królestwie<sup>39</sup>. Rokowania w tej sprawie prowadził z sekretarzem stanu Piusa VII kardynałem Consalvim specjalnie przesłany w tym celu do Rzymu przez cara poseł Italiński. Kardynał Consalvi zwracał uwagę Italińskiemu, że erekcja nowego arcybiskupstwa i prymasostwa na ziemiach archidiecezji gnieźnieńskiej byłaby pewnego rodzaju „detrimentum” dla stolicy gnieźnieńskiej. Wystąpił przeto z kontrpropozycją, wysuwaną zresztą przez trzech ostatnich prymasów — Poniatowskiego, Krasickiego i Raczyńskiego<sup>40</sup>, by terytorium nowej archidiecezji warszawskiej połączyć z arcybiskupstwem gnieźnieńskim, wobec czego arcybiskup i prymas gnieźnieński byłby zarazem głową nowej metropolii. Gniezno leżało wprawdzie za granicami Królestwa Kongresowego, ale podobne wypadki zdarzały się już w hierarchicznych stosunkach kościelnych. Rząd rosyjski nie dopuszczał jednak myśli, by metropolita gnieźnieński mógł wykonywać jurysdykcję na terytorium podległym carowi, dlatego odrzucił propozycję Consalviego<sup>41</sup>. Pius VII nie chcąc zrażać sobie cara ze względu na wielką ilość katolików w Rosji i chęć unormowania spraw kościelnych na tamtejszym terenie<sup>42</sup>, bullą *Militantis Ecclesiae*

<sup>39</sup> Tenże, *Erekcja arcybiskupstwa i metropolii warszawskiej na tle stosunków politycznych i kościelnych w Królestwie Polskim 1814—1819*, WAW 58 (1968) 11—12, s. 239—246.

<sup>40</sup> Zob. Kwiatkowski W., *Sto pięćdziesiąt lat utworzenia diecezji warszawskiej 1798—1948*, WAW 32 (1948) 1—2, s. 12.

<sup>41</sup> Nowacki J., dz.c., s. 674—678; — Z carskich archiwów, „Kurier Poznański” z 19.3.1925, s. 2.

<sup>42</sup> Wysocki J., *Erekcja arcybiskupstwa*, s. 248.

z dnia 12 marca 1818 roku<sup>43</sup> podniósł biskupstwo warszawskie do godności arcybiskupstwa metropolitalnego<sup>44</sup>. Wkrótce zaś potem, bo już dnia 30 czerwca 1818 roku bullą *Ex imposita Nobis* tenże papież dokonał nowego podziału diecezji w Królestwie Polskim i poddał pod jurysdykcję metropolitów warszawskich siedem diecezji Królestwa: z dawnych — krakowską<sup>45</sup>, kujawsko-kaliską, płocką i lubelską oraz trzy nowoutworzone — podlaską z siedzibą w Janowie, augustowską z siedzibą w Sejnach i sandomierską<sup>46</sup>.

Wykonawcą bulli rozgraniczającej diecezje został biskup włocławski Franciszek Skarbek-Malczewski, który zarówno przez Stolicę Apostolską jak i przez cara przewidziany był na pierwszego arcybiskupa Warszawy. Car Aleksander sprzedając decyzje Stolicy Apostolskiej już dnia 31 lipca 1818 roku udzielił mu nominacji na „prymasa Królestwa Polskiego”<sup>47</sup>. Prekonizacja papieska dla Malczewskiego na arcybiskupa metropolitę warszawskiego nastąpiła dopiero dnia 2 października tegoż roku<sup>48</sup>, natomiast zatwierdzenie decyzji carskiej o nadaniu tytułu „prymasa Królestwa Polskiego” dokonało się przez breve Piusa VII *Romani Pontifices* dnia 6 października t. r. Breve to przyznało równocześnie metropolitom warszawskim przywilej purpury kardynalskiej (bez purpurowej piaski)<sup>49</sup>.

W związku z omawianą kwestią przytoczmy w tym miejscu istotny ustęp wspomnianego breve:

„...eidem Francisco episcopo Varsaviensi eiusque successoribus praefatis titulum primatis Regni Poloniae eadem apostolica auctoritate concedimus et impertimur, atque ut eo nomine sese inscribant nuncupenturque in publicis et privatis tabulis monumentisque decernimus et mandamus, hac tamen conditione, ut nullam exinde omnino iurisdictionem, nullum ius nullamque auctoritatem sibi collatam arbitrentur praeter eam,

<sup>43</sup> Na temat różnych terminów datowania bulli por. Wysocki J., *Erekcja biskupstwa*, s. 247—248.

<sup>44</sup> Zob. *Papiestwo wobec sprawy polskiej w latach 1772—1864*. Wybór źródeł. Opr. O. Beiersdorf, Wrocław 1960, s. 268—269.

<sup>45</sup> Diecezja ta rozciągająca się na ziemiach Rzeczypospolitej Krakowskiej i Królestwa Polskiego otrzymała bullą papieża Leona XIII *Sanae Apostolicae Sedis* z dnia 20.I.1880 statut biskupstwa „wyjątego” i poddana została bezpośrednio Stolicy Apostolskiej.

<sup>46</sup> *Papiestwo wobec sprawy polskiej*, dz.c., s. 271—283; zob. też Wysocki J., *Erekcja arcybiskupstwa*, s. 249.

<sup>47</sup> Urban W. bp, *Ostatni etap dziejów Kościoła w Polsce przed nowym Tysiącleciem (1815—1965)*, Rzym 1966, s. 277.

<sup>48</sup> AAW, rkps 1294, *Z niewoli do niepodległości*, III, 239.

<sup>49</sup> Tamże; — zob. też Urban W., dz.c., s. 277; — Wysocki J. dz.c., s. 249.

quam ex archiepiscopali gradu et dignitate ad sacrorum canonum normam iuxta vigentem et approbatam Ecclesiae disciplinam assequentur”<sup>50</sup>.

Dokument papieski stwierdza zatem jasno i niedwuznacznie, że prymasostwo warszawskie poza tytułem nie nadaje żadnej jurysdykcji ani też w ogóle żadnych uprawnień. Prymas Królestwa Polskiego ma tylko tę jurysdykcję, te prawa i to znaczenie (auctoritas), jakie wynikają z jego stanowiska metropolity. Sama nazwa prymasa zakłada pierwszeństwo w stosunku do kogoś, kto skądinąd jest równy, a primatus honoris daje honorowe pierwszeństwo przed drugim metropolitą krajowym. Tymczasem pierwszeństwo wśród episkopatu Królestwa zapewniały arcybiskupowi warszawskiemu już tytuł i stanowisko metropolity, drugie zaś arcybiskupstwo w ramach tego Królestwa nie było przewidziane. Stąd przyjąć trzeba, że była to nominacja swego rodzaju, dająca prymasostwo czysto honorowe, pokrywające się z jurysdykcją, prawem i znaczeniem każdego innego metropolity.

W ten sposób na skutek rozbiorów Polski od roku 1818 istniały dwie polskie stolice prymasowskie: pierwsza odwieczna — gnieźnieńska, posiadająca władzę i prawa prymasowskie, a ponadto obdarzona godnością legata urodzonego, i druga nowa — warszawska, ciesząca się stosownie do brzmienia breve jedynie tytułem prymasowskim.

Uzupełnijmy jeszcze, że arcybiskupi warszawscy używali tytułu prymasowskiego tylko przez lat jedenaście — do roku 1829. Po powstaniu listopadowym (1830), gdy nastąpiły starania o zatwierdzenie nowego arcybiskupa warszawskiego ks. Stanisława Chormańskiego (1836), car Mikołaj I zabronił używania tego tytułu, powiadamiając o swej decyzji Sekretariat Stanu<sup>51</sup>. Niemniej Stolica Apostolska tytułu tego nie zniosła.

Dodajmy, że również cesarz austriacki Franciszek I kierując się zasadami józefinizmu, nadał dnia 13 lutego 1817 roku arcybiskupowi lwowskiemu Ankwiczowi tytuł dworski „prymasa Galicji i Lodomerii”. Ponieważ tytuł ten nie miał żadnego potwierdzenia papieskiego, nie mógł też nadać arcybiskupom lwowskim żadnych uprawnień w dziedzinie kościelnej<sup>52</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że krok cara Aleksandra I inaugurujący nowe prymasostwo, wymierzony był przeciw godności prymasa całej Polski, przywiązanej do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Osobny prymas jako najwyższy zwierzchnik kościelny tej części Koś-

<sup>50</sup> WAW 8 (1918) 304—305.

<sup>51</sup> Urban W., dz.c., s. 278.

<sup>52</sup> Nowacki J., dz.c., s. 679.



ciola polskiego, która znajdowała się w zaborze rosyjskim miał usunąć w cień prymasa gnieźnieńskiego, który co prawda dla Prus oficjalnie nie istniał, ale mógł nieoficjalnie tkwić w świadomości i sercach Polaków.

Nie od rzeczy będzie przytoczyć tu zdanie obecnego Prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego, który w Liście pasterskim do duchowieństwa i wiernych archidiecezji i metropolii warszawskiej na 150-lecie istnienia metropolii pisał między innymi: „W tych decyzjach nikt właściwie nie działał w sposób całkowicie niezależny — ani Stolica Apostolska, ani Kościół w Polsce, ani Naród. Po każdej stronie było wiele zastrzeżeń i udręk, narzuconych przez układ stosunków międzynarodowych. Polska była ofiarą obcych sobie sił politycznych, z czego zdawała sobie sprawę Stolica Święta”<sup>53</sup>.

#### IV

#### Dwa przeciwstawne poglądy

Narzuca się pytanie, jaki był status prymasostwa gnieźnieńskiego wobec utworzenia prymasostwa warszawskiego? Czy prymas gnieźnieński zachował swoje dotychczasowe prerogatywy, czy też je utracił? Odpowiedź na to pytanie znajdzie swój oddźwięk w sytuacji kościelnej na ziemiach polskich już w Polsce niepodległej.

Stwierdźmy w tym miejscu, że wokół odpowiedzi na te pytania zarysowały się dwa przeciwstawne poglądy, które wyraźnie skrytalizowały się w międzywojennym dwudziestoleciu. I tak koła warszawskie skłonne były opowiadać się za tezą, że w 1818 roku prymasostwo przeniesione zostało z Gniezna do Warszawy; koła poznańskie z kolei uważały tę tezę za utopię.

Teza warszawska w Polsce Odrodzonej nie była rzeczą całkowicie nową. Po raz pierwszy znalazła swój oficjalny wyraz już w okresie niewoli, gdy w latach 1858—1865 ukazała się w Warszawie publikacja pt. *Arcybiskupi gnieźnieńscy i prymasi*, w której po portretach prymasów gnieźnieńskich (z galerii łowickiej) aż do Raczyńskiego włącznie, podano sześć portretów arcybiskupów warszawskich, począwszy od Malczewskiego, którzy stanowić mieli kontynuację prymasów gnieźnieńskich<sup>54</sup>.

Po odzyskaniu niepodległości, kiedy sprawa dwóch prymasów wywołała niepokój opinii publicznej i dojrzała do rozstrzygnięcia,

<sup>53</sup> Wyszyński S. kard., *Do duchowieństwa i wiernych archidiecezji i metropolii warszawskiej na 150-lecie istnienia metropolii*, WAW 58 (1968) 11—12, s. 236.

<sup>54</sup> Nowacki J., dz.c., s. 680 przyp. 245.

wspomniana teza wyszła na łamy prasy polskiej i sformułowana została w sposób zasadniczy w artykule redakcyjnym „Przeglądu Katolickiego” z dnia 22 marca 1925 roku, wydawanego w Warszawie, a redagowanego przez ks. kanonika Ignacego Kłopotowskiego. Artykuł zatytułowany został: *O prymasostwo Polski*, a utrzymany w tonie półurzędowym, stanowił odpowiedź na żywą dyskusję prasową związaną ze sprawą prymasostwa. Zarzucał między innymi, że szeroka opinia publiczna traktuje problem „z pewnym sentymentalizmem, przy zapoznaniu praw rzeczowych i historycznych”<sup>55</sup>. Te właśnie „prawa rzeczowe i historyczne” usiłuje artykuł uzasadnić.

Bez jakichkolwiek nieudomówień stawały natomiast kwestię publikacje ks. Władysława Kwiatkowskiego, archiwisty warszawskiego archiwum archidiecezjalnego<sup>56</sup>.

Najważniejsze argumenty mające przemawiać na korzyść tezy warszawskiej były następujące:

1) Ostatni sejm Rzeczypospolitej Polskiej obradujący w roku 1793 w Grodnie odebrał prymasostwo Gnieznu, tak że nieużywanym po roku 1795 tytułem prymasowskim papież Pius VII w roku 1818 swobodnie rozporządził na rzecz Warszawy<sup>57</sup>.

2) Rezygnacja arcybiskupa Raczyńskiego z arcybiskupstwa gnieźnieńskiego kończy dzieje prymasostwa stolicy gnieźnieńskiej i umożliwia nadanie prymasostwa pierwszemu arcybiskupowi warszawskiemu, przez co nastąpiło przeniesienie prymasostwa z Gniezna do Warszawy<sup>58</sup>.

<sup>55</sup> „Przegląd Katolicki” 4 (1925) 11, s. 1—2.

<sup>56</sup> Kwiatkowski W., *Kwestia prymasostwa polskiego pod koniec XVIII wieku*, Warszawa 1935; — por. też uwagi krytyczne ks. H. Rybusa, „Przegląd Powszechny” 214 (1937) 387—389, i replikę ks. Kwiatkowskiego, tamże 215 (1937) 301—303; — *Archiwum Archidiecezjalne Warszawskie*, WAW 26 (1936) 5, 283—295; *Piękno Warszawy*, t. 4, *Kościół katolickie* (wstęp).

<sup>57</sup> „Sejm w Grodnie, jak świadczą o tym sprawozdania Bucholtza, już w sierpniu pozostawił w dożywocie tytuł prymasa jedynie ks. Michałowi Poniatowskiemu i zastrzegł w imieniu Rzeczypospolitej, że żaden z późniejszych arcybiskupów gnieźnieńskich nie będzie mógł nosić tytułu Prymasa Królestwa Polskiego, ani przywłaszczać sobie jakichkolwiek prerogatyw dawnego prymasostwa swoich poprzedników na stolicy gnieźnieńskiej. (...) Pius VII wskrzesił po 24 latach przerwy, nieużywany już od śmierci Michała J. Poniatowskiego, historyczny tytuł „Prymas Królestwa Polskiego — Primas Regni Poloniae”. Kwiatkowski W., *Kwestia prymasostwa polskiego*, s. 8 i 30; tenże. *Archiwum Archidiecezjalne Warszawskie*, s. 292.

<sup>58</sup> „Ciekawą jest rzeczą, że prymas gnieźnieński Ignacy Raczyński na uszczuplenie swej władzy nie patrzył obojętnie, ale stawał w obronie odwiecznych przywilejów i praw kościoła gnieźnieńskiego, który miał być z dostojenstwa prymasowskiego ogołocony. (Por. Ks. J. Korytkowski, *Arcybiskupi*, t. 5, s. 377). Tenże sam Raczyński zrażony tym rezygnuje ze swego urzędu i w dokumencie rezygnacyjnym opuszcza już tytuł prymasa”. „Niedługo potem, bo w r. 1821 Pius VII Gniezno

3) Tradycyjny tytuł „prymas Królestwa Polskiego” przeszedł w 1818 roku na arcybiskupów warszawskich<sup>59</sup>.

4) Bullą *Ex imposita Nobis* arcybiskupstwo warszawskie wyjęte zostało spod wszelkiej jurysdykcji Gniezna<sup>60</sup>.

5) Arcybiskup metropolita warszawski stał się spadkobiercą roli historycznej przedrozbiorowych arcybiskupów gnieźnieńskich<sup>61</sup>.

6) Tym samym arcybiskupi prymasi warszawscy weszli w posiadanie akt prymasów przedrozbiorowych i prowadzą dalej archiwum prymasowskie, połączone z warszawską Kurią Metropolitalną<sup>62</sup>.

7) Królestwo było państwem i chciało mieć prymasa; nie car Aleksander, ale duchowieństwo go żądało<sup>63</sup>.

8) Bulla *De salute animarum* nie uczyniła wzmianki o prymasostwie gnieźnieńskim<sup>64</sup>.

połączył w jedną metropolię z Poznaniem i ostatni biskup poznański T. Gorzeński stał się pierwszym arcybiskupem poznańsko-gnieźnieńskim”. „Przegląd Katolicki” z 22.3.1925, s. 1; — Kwiatkowski W., *Archiwum*, dz.c., s. 292.

<sup>59</sup> „Wtedy również Pius VII, dokończywszy pertraktacji rozpoczętych jeszcze za Stanisława Augusta o zamianowanie tradycyjnym tytułem „Prymas Królestwa Polskiego” nowego metropolity, przysłał w 1818 r. breve *Romani Pontifices*, nadające wspomniany tytuł arcybiskupom warszawskim. W powyższy sposób papież zapewnił kontynuację prymasostwa w stolicy narodu polskiego. (...) Jak dawniej przeto prymasi przedrozbiorowi tytułowali się oficjalnie „Prymas Królestwa Polskiego” a w formie skróconej tytułowano ich i sami podpisywali się tylko „Arcybiskup Prymas”, tak samo arcybiskupi warszawscy postępowali i z łaski Stolicy Piotrowej stosowali się do zwyczaju, występując wobec innych biskupów polskich z tytułem „Prymas Arcybiskup Warszawy”. Kwiatkowski W., *Archiwum*, s. 292—293.

<sup>60</sup> „Przegląd Katolicki”, dz.c., s. 1.

<sup>61</sup> „Łowicz stał się stolicą arcybiskupów gnieźnieńskich. Gniezno w międzyczasie utraciło dawne swoje znaczenie do tego stopnia, iż nie posiadało nawet pałacu dla swoich arcybiskupów, gdyż ci jako prymasi mieszkali w Warszawie w Pałacu Prymasowskim, a jako arcybiskupi zjeżdżali do Łowicza dla załatwienia spraw administracyjnych arcybiskupstwa. (...) Pius VII nie omieszczał dokończyć planów swego poprzednika, dotyczących reorganizacji Kościoła polskiego... utworzył obszerną metropolię i utwierdził punkt ciężkości Kościoła polskiego w Warszawie. Tu miała odtąd istnieć główna organizacja życia katolickiego obok życia politycznego państwowości polskiej. Arcybiskupowi warszawskiemu w czasie nowego rozgraniczenia diecezji w Polsce w 1818 r. przypadła za wolą Piusa VII Warszawa — stolica Polski i Łowicz — stała rezydencja arcybiskupów gnieźnieńskich. Tak więc arcybiskup metropolita Warszawy od razu wtedy stanął jako spadkobierca roli historycznej przedrozbiorowych arcybiskupów gnieźnieńskich, którą ci ostatni spełniali przez dwa minione stulecia z Warszawy i z Łowicza”. Kwiatkowski W., *Archiwum*, s. 292.

<sup>62</sup> Tamże, s. 293.

<sup>63</sup> „Przegląd Katolicki”, dz.c., s. 1.

<sup>64</sup> Wołski J. K., *Jeszcze o prymasostwie Polski*, „Kurier Pozn.” z 5.4.1925, s. 18.

Z argumentami tymi polemizowali historycy poznańscy tej miary, co ks. prof. Henryk Likowski, autor źródłowej pracy pt. *Powstanie godności prymasowskiej arcybiskupów gnieźnieńskich*<sup>65</sup>. Uczony ten z właściwym sobie temperamentem omawianą kwestię poruszał również — jak się zdaje — na łamach „Kuriera Poznańskiego” pod kryptonimem „Jan Kanty Wolski”<sup>66</sup>. Jego godnym następcą stał się ks. prof. Józef Nowacki, który w oparciu o obszerną bazę źródłową z wielką naukową finezją wykazywał bezpodstawność tezy warszawskiej przede wszystkim w pracy pt. *De archiepiscopi Gnesnensis dignitate ac praerogativa primatiali*<sup>67</sup>.

Argumenty polemiczne kół poznańskich sprowadzić można po krótko do następujących punktów:

1) Sejm rozbiorczy grodzieński z roku 1793 mógł pozbawić prymasów gnieźnieńskich jedynie ich dawnych politycznych przywilejów, należących do wyłącznej dyspozycji państwa. Nie mógł im natomiast odebrać kościelnej godności i uprawnień prymasowskich, które są iuris ecclesiastici i zależą ostatecznie od dyspozycji Stolicy Apostolskiej, dopóki nie nastąpi ich kasacja przez papieża lub też zniesienie arcybiskupstwa<sup>68</sup>. Tymczasem Stolica Apostolska wbrew naleganiom Prus nie tylko nie skasowała prymasostwa gnieźnieńskiego, lecz uznawała je przez cały okres naszej niewoli. I tak na przykład godność prymasowską stolicy gnieźnieńskiej podkreśla nuncjusz apostolski Litta w swej urzędowej relacji rzymskiej z roku 1800 (*L'arcivescovato di Gnesna, chiesa metropolitana e primaziale*). Uznaje ją publicznie wobec arcybiskupa Przyłuskiego papież Pius IX w roku 1862 w czasie uroczystości kanonizacji męczenników japońskich. Staje się ona przedmiotem niepokoju i rokowań z okazji wyboru arcybiskupa Ledóchowskiego (1865). Uznaje ją również wobec niego Stolica Święta na Soborze Watykańskim I (1869/70), dając Ledóchowskiemu bez zastrzeżeń i procesu miejsce między prymasami. Stwierdza ją wreszcie urzędowo kardynał Sekretarz Stanu Antonelli w roku 1873 w słynnej nocie do rosyjskiego ministra spraw zagranicznych księcia Górczakowa, oświadczając niedwuznacznie: „Godność prymasa otrzymywali dotąd zawsze wszyscy arcybiskupi gnieźnieńscy jako przywiązaną do ich stolicy”<sup>69</sup>.

2) Arcybiskup Raczyński już kilka lat przed rzeczywistą rezyg-

<sup>65</sup> Likowski H. ks., *Powstanie godności prymasowskiej arcybiskupów gnieźnieńskich*, „Przegląd Historyczny” 19 (1915) 21—44, 154—190, 249—274.

<sup>66</sup> Wolski J. K., *Dokoła zagadnienia prymasostwa polskiego*, „Kurier Pozn.” z 22.3.1925; — *Jeszcze o prymasostwie Polski*, „Kurier Pozn.” z 29.3.1925 oraz z 5.4.1925.

<sup>67</sup> „Collectanea Theologica” 18 (1937) 616—700. Zob. też tego autora: *Jeszcze o prymasostwie*, „Tęcza” 12 (1937) 1, s. 77—80.

<sup>68</sup> Nowacki J., *Jeszcze o prymasostwie*, s. 77.

<sup>69</sup> Tamże, s. 77—79.

nacją nosił się z jej myślą i podania w tej sprawie przesyłał papieżowi, który ich jednak nie uwzględnił<sup>70</sup>. Dopiero w roku 1818 pozwolił mu na ustąpienie. Stąd pojmowanie jego rezygnacji jako rzekomo tłumaczącej się zgryzotami wywołanymi uszczupleniem jego władzy, nie odpowiada rzeczywistości. W chwili rezygnacji Raczyński liczył już 77 lat<sup>71</sup>.

Pominięcie przez Raczyńskiego w akcie rezygnacyjnym z arcybiskupstwa gnieźnieńskiego tytułu prymasa nie może być interpretowane jako równoczesna rezygnacja z prymasostwa, gdyż od czasów Krasickiego na skutek zakazu rządu pruskiego arcybiskupi gnieźnieńscy w oficjalnych pismach raz po raz tylko pisali się prymasami lub przez Kurię Rzymską tak byli tytułowani. Natomiast używali dostojniejszego tytułu *legatus natus*, który jest dopełnieniem tytułu i władzy prymasowskiej. Na akcie rezygnacyjnym Raczyńskiego ten właśnie tytuł jest położony<sup>72</sup>.

3) Tytuł prymasów Królestwa Polskiego nadany w 1818 roku metropolitom warszawskim dotyczył tylko nowoutworzonego Królestwa Polskiego, tak zwanego Kongresowego. Stąd nie jest on „tradycyjnym” tytułem prymasowskim Gniezna. Pojęcie ówczesnego „Regnum Poloniae” w znaczeniu Królestwa Kongresowego określa dokładnie bulla *Ex imposita Nobis*. Natomiast historyczny tytuł prymasowski Gniezna był od dawna inny, pełniejszy od nadanego Warszawie. Po powstaniu listopadowym na skutek protestu cara u Stolicy Świętej względnie jego zakazu, arcybiskupi warszawscy nie byli już przez Kurię Rzymską tytułowani prymasami, a także sami tego zaniechali. Wyrażona w ten sposób wola cara nie przekreśliła oczywiście nadania papieskiego z 1818 roku. Choć — jak pisze ks. Nowacki — operując kategoriami ks. Kwiatkowskiego należałoby i tu wnioskować, że tytuł ich „zaprzeczony” i „odjęty” przez legalnego zwierzchnika był znów wolny, do dalszej dyspozycji Stolicy Apostolskiej. Zasadniczej różnicy między legalnością aktu cara jako króla polskiego a rzekomej uchwały smutnej pamięci rozbiornego sejmiku grodzieńskiego z roku 1793 i to w sprawie prerogatywy kościelnej natury trudno się dopatrzyć<sup>73</sup>.

4) Bullą *Ex imposita Nobis* arcybiskupstwo warszawskie wyjęte zostało wprawdzie spod jurysdykcji metropolitalnej Gniezna, ale

<sup>70</sup> Pierwsze podanie datowane jest dnia 26.8.1815 r., ponowne — 23.1.1816 r. ostatnie zaś przyjęte zostało przez Piusa VII — 24.8.1818 r. OA 2020. Zob. też Nowacki J., *Archidiecezja Poznańska*, s. 114; — Urban W., dz.c., s. 277.

<sup>71</sup> Wolski J. K., *Jeszcze o prymasostwie Polski*, s. 18; — Nowacki J., *De archiepiscopi Gnesnensis dignitate*, s. 680.

<sup>72</sup> Wolski J. K., *Jeszcze o prymasostwie Polski*, II, s. 19.

<sup>73</sup> Nowacki J., *De archiepiscopi Gnesnensis dignitate*, s. 680—681; *Jeszcze o prymasostwie*, s. 78; — zob. też Rybus H. ks., „Przegląd Powszechny” 214 (1937) 6, s. 388.

nie spod jurysdykcji prymasowskiej. Prymas warszawski z prerogatywami tylko arcybiskupimi winien był uznawać prymasa gnieźnieńskiego jako swego zwierzchnika, gdy upadną przeszkody w wykonywaniu jurysdykcji prymasowskiej. Ze papież nie zaznaczył tego w bulli, nie może dziwić, gdyż spowodowałyby to niechybnie protesty wszystkich trzech zaborców. Gdy papież zwalniał w bulli diecezję warszawską spod jurysdykcji metropolitalnej arcybiskupa gnieźnieńskiego, nic nie stało na przeszkodzie, by ją zwolnił zarazem spod jego jurysdykcji prymasowskiej, tym bardziej, że przecież nadawał Warszawie samej prymasostwo. To przecież odpowiadałoby życzeniom cara. Rzuca to znamienne światło na intencje papieża. A zatem prymas warszawski podlegał jurysdykcji prymasa gnieźnieńskiego, mimo że sam otrzymał tytuł prymasa, lecz tytuł pozbawiony wszelkich prerogatyw, i mimo że prymas gnieźnieński z powodu skrępowania Kościoła polskiego nie mógł jurysdykcji swej wykonywać faktycznie <sup>74</sup>.

5) Prymas warszawski nie mógł stać się spadkobiercą historycznej roli prymasów gnieźnieńskich. Tekst dokumentu papieskiego wcale do tego nie upoważnia. Gniezno nie otrzymało żadnej wiadomości o rzekomym cofnięciu swych prerogatyw. Wyraźne natomiast zastrzeżenie breve papieskiego, by arcybiskupi warszawscy z udzielonego im tytułu nie wywodzili żadnych praw ni autorytetu wyższego jak tylko arcybiskupi wskazuje dostatecznie, iż klauzulę tę dodano ze względu na prymasowski autorytet i prawa stolicy gnieźnieńskiej, chociaż chwilowo nieaktualne <sup>75</sup>.

Prymas warszawski był urzędowym przedstawicielem części tylko Kościoła polskiego — w Kongresówce, a bynajmniej nie całego Kościoła polskiego, bo mandatu takiego od nikogo nie miał. Cały Kościół polski reprezentował arcybiskup gnieźnieński jako biskup tej stolicy, z którą od wieków związane było przedstawicielstwo Kościoła polskiego <sup>76</sup>.

Arcybiskupi gnieźnieńscy powoływali się w ubiegłym wieku niejednokrotnie na swe prymasowskie uprawnienia wobec Stolicy Apostolskiej w urzędowych relacjach o stanie diecezji, w próbach różnego rodzaju i w poufnych memoriałach o położeniu i potrzebach Kościoła wszystkich dzielnic polskich, a także reprezentując wobec papieży Kościół polski prawem swego prymasowskiego autorytetu <sup>77</sup>. Niedwuznacznie podkreślili ten swój autorytet

<sup>74</sup> Wolski J. K., *Jeszcze o prymasostwie Polski*, II, s. 19—20.

<sup>75</sup> Nowacki J., *Jeszcze o prymasostwie*, s. 78.

<sup>76</sup> Wolski J. K., *Jeszcze o prymasostwie Polski*, II, s. 20.

<sup>77</sup> „Ojciec św. ze swej strony świadczył osobliwe względy arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i przyjmował go jako prymasa Korony i Litwy. W chwili kiedy Polsce zaprzeczają zewsząd prawa do jedności i do samoisnego bytu, ważną jest zaiste rzeczą, iż Stolica Św. jedność, tę niepodległość kraju naszego uznaje i stara się wszelkimi sposoby

wobec warszawskiego metropolity Felińskiego i biskupów jego prowincji arcybiskup Przyłuski w liście z dnia 20 grudnia 1862 roku<sup>78</sup>. Następcą Felińskiego zaś, sędziwy i zasłużony Wincenty Popiel uważał w roku 1905 za wskazane poprzeć swoją akcją w sprawie szkolnej autorytetem arcybiskupa gnieźnieńskiego Stablewskiego. Otwarcie też przyznał w jednym z swych listów, że Stolica św. Wojciecha zawsze przewodziła Kościołowi polskiemu; innym razem zaś nazwał ją źródłem jedności episkopatu polskiego<sup>79</sup>.

6) Jeżeli stolica metropolitalna warszawska jest w posiadaniu dawnego łowickiego archiwum prymasów (od początków XVI wieku), nie jest to dowodem na to, jakoby była spadkobierczynią prymasostwa Gniezna. Posiadanie czyjegoś berła nie czyni tym samym nikogo królem<sup>80</sup>.

Dla wyjaśnienia dodajmy, że centralizacja archiwaliów łowickich w konsystorskim archiwum w Warszawie nastąpiła w 1862 roku na polecenie arcybiskupa Zygmunta Felińskiego. Protokół odbiorczy stwierdza, że między innymi przejęto wówczas 760 fascykułów akt arcybiskupów gnieźnieńskich. Jak podaje obecny dyrektor archiwum warszawskiego ks. Wysocki, te bezcenne skarby nie zostały w latach drugiej wojny światowej należycie zabezpieczone i „znalazły smutny koniec w czasie powstania warszawskiego 1944 roku”, choć twierdzenie, jakoby się kompletnie spaliły, nie jest całkowicie pewne. Na dziwną beztroskę w tej mierze wskazuje fakt, że Archidiecezjalne Archiwum Warszawskie w chwili wybuchu drugiej wojny światowej, przez cały czas jej trwania i okres powojenny aż do 1960 roku nie miało nawet specjalnego archiwariusza, niektóre zaś akta ostatnich prymasów Polski były w prywatnym posiadaniu byłego archiwisty archidiecezjalnego

---

wskrzesać i utwierdzić prymasowską Arcypasterza powagę. Jakoż Ojciec św. pragnie, ażeby Ks. Przyłuski władz swą i kontrolę ile możności nad całym Kościołem polskim rozciągał i żeby wszyscy biskupi i duchowieństwo naszego kraju widziało w nim swojego naczelnika i głowę, tak jak za czasów Rzeczypospolitej Polskiej bywało. Wiemy, iż Ks. Borowski, a nawet Ks. Marszewski uznali obydwaj prymasowską powagę arcybiskupa gnieźnieńskiego i hołd mu natychmiast złożyli. Zresztą papież wyraźnie swoją wolę w tym względzie oświadczył i rzekł, iż arcybiskup gnieźnieński jest zawsze prymasem Polski i że chce, ażeby za takiego przez wszystkich Polaków duchownych i świeckich był uważany. W dzień kanonizacji ... ks. Przyłuski stał na pierwszym stopniu tronu papieskiego naprzeciw prymasa ormiańskiego w Carogrodzie; inni arcybiskupi stali niżej. U stołu papieskiego podobnie arcybiskup gnieźnieński między prymasami siedział”. „Czas” z dnia 10.6.1862 nr 139. Zob. Nowacki J., *De archiepiscopi Gnesnensis dignitate*, s. 688 przyp. 267.

<sup>78</sup> Lisicki, *Aleksander Wielkopolski*, I, 372.

<sup>79</sup> Nowacki J., *Jeszcze o prymasostwie*, s. 80.

<sup>80</sup> Tamże.

ks. Kwiatkowskiego (funkcję tę pełnił do lipca 1939 roku) i dopiero po jego śmierci wróciły do archiwum (1969/70)<sup>81</sup>.

7) Twierdzenie, że nie car Aleksander, lecz duchowieństwo zażądało prymasa nie wytrzymuje krytyki i jest sprzeczne z faktami historycznymi<sup>82</sup>.

8) Brak wzmianki o prymasostwie w bulli *De salute animarum* nie może być potwierdzeniem rzekomego przekreślenia w roku 1818 prymasostwa gnieźnieńskiego, ponieważ bulla ta porządkowała stosunki hierarchiczne w królestwie pruskim. Stąd w bulli nie mogło się znaleźć prymasostwo, które Pius VII pojmował jako prymasostwo całego Kościoła polskiego, jako jedyny łącznik, który mu pozostał po zewnętrznym rozbiciu go. Wysuwanie tego „straszaka” w bulli byłoby nawet nieroztropne z dyplomatycznego punktu widzenia, skoro Prusy nie chciały o prymasostwie nic wiedzieć, Austria i Rosja zaś chciały je ubić swoimi prymasami najświeższej daty<sup>83</sup>.

(Ciąg dalszy w numerze następnym)

---

<sup>81</sup> Wysocki J., *Przeszłość Kościoła Warszawskiego troską naszego Ordynariusza*, W: *Soli Deo*, dz.c., s. 330—343.

<sup>82</sup> Wolski J. K., *Jeszcze o prymasostwie Polski*, I, s. 18; II, s. 17.

<sup>83</sup> Tamże, II, s. 18;— Nowacki, J., *De archiepiscopi Gnesnensis dignitate*, s. 682.